Nr. 248. We Lwowie, Sobota d. 27. Października 1866. **Rok V.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

Od 1. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **3** zł. **20** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 1. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . **2** zł. **50** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Na **Ustawę gminną** . . — „ **20** „

Stały kataster i reforma podatków.

VII.

W Węgrzech i przynależnych doń krajach, istniała takzwana kontrybucja wojskowa i domestykalna, którą opłacali tylko chłopi i mieszczanie; bogaty stan szlachecki i duchowieństwo nie opłacało żadnych podatków. Nadto repartycja podatkowa była sporządzona na podstawach niedokładnych i niezawsze odpowiednich dochodowi faktycznemu, jakoteż słuszności; wpływająca zaś do skarbu państwa ogólna suma pieniężna nie odpowiadała stosunkowo ciężarom danin innych krajów koronnych.

Ślady pierwotnego nakładania podatku gruntowego znamy tam z r. 1715, kiedy po zaprowadzeniu wojska stojącego nałożono na Węgry stałą sumę podatku gruntowego, rozdzielanego potem przez każdoczesny sejm na komitaty i wolne miasta wedle takzwanych „Porta.“ „Porta“ oznaczało dawniej posiadłość rustykalną, a później oznaczono tem mianem liczbę stosunkową, wedle której nakładano kontrybucję na komitaty i miasta. Dalszy rozkład należytości kontrybucji wojskowej i nakładanie na gminy kontrybucji domestykalnej, na pokrycie kosztów zarządu w komitatach i miastach, załatwiały władze komitatowe wedle takzwanych „Dika“ (karbów). Pod nazwą „Dika“ rozumiano pewną podstawę do opodatkowania rozmaitych dochodów, dochodzonych wedle fasyj (konskrypcja dikalna).

Rubryki tej konskrypcji były:

1) taksa pogłówna chłopów osiadłych;
2) i 3) taksa od synów i córek, które doszły lat 15tu;
4) taksa pogłówna braci;
5) i 6) podatek komorników (*inquiliniorum et subinquiliniorum*);
7) i 8) „ parobków i dziewek służebnych;
9) i 10) „ na własne i wypożyczane woły robocze;
11) „ „ woły opasowe;
12) i 13) „ „ krowy dojne i jałowe;
14) — 16) „ „ bydło rogate do lat 3ch;
17) „ „ konie pociągowe;
18) „ „ „ stadninowe;
19) — 20) „ „ łoszęta i łoszaki do lat 3;
21) — 23) „ „ nierogaciznę, owce i kozy;
24) „ „ domy wieśniacze 1 — 3. klasy;
25) „ od ról wedle oznaczonych 4ch klas;
26) „ „ łąk wedle oznaczonych 4ch klas;
27) „ „ winnic wedle oznaczonych 3ch klas;
28) — 31) „ „ śliw, ogrodów tytoniowych, kapuścianych i sadów;
32) — 33) „ „ młynów wodnych i suchych;
34) — 38) „ „ pras winnych i lnianych, od młynów farbiarskich i jatek;
39) — 41) „ „ dzierżaw, owczarń i wyszynku piwa lub wina;
42) „ „ kotłów gorzelnianych;
43) „ „ ulów pszczelnych;
44) „ „ zarobków i rzemiosł wedle 3ch klas;
45) i 46) „ „ handlu i kupiectwa;
47) „ „ bydła pastewnego wedle 3ch klas;
48) „ „ woźnic wedle 3ch klas;
49) „ „ najemników wedle 3 kl.;
50) „ „ drzewa na budowle i opał;
51) „ „ uprawy trzciny.

Z tych tedy rubryk, tworzących w ogóle działów 95, formowano „Dikę“ i wymierzano stosunkowo kontrybucję na każdą gminę. Kwota „Diki“ była rozmaitą, n. p. w komitatach niektórych brano przedmiotów liczbę większą, w innych zaś liczbę mniejszą na jedną Dikę, tak dalece, że w niektórych miejscach wynosiła Dika 1 złr.; w innych zaś 10 złr. i t. d. Widzimy z tego, że podatek dikalny był nietylko gruntowym, lecz także zarobkowym, osobistym i majątkowym podatkiem.

Repartycję poszczegółową załatwiał sąd miejscowy pod wpływem albo i bez wpływu państwa gruntowego, i exfaktora komitatowego, ale już nie wedle konskrypcji dikalnej, lecz wedle wiadomości i stosunków miejscowych, w każdej prawie wsi inaczej.

Podatek w Siedmiogrodzie składał się z majątkowego, zarobkowego i osobistego podatku.

Do majątku nieruchomego gruntowego, należały role, łąki i winnice. Te przedmioty dzielono stosunkowo do ich jakości, położenia i stosunków odbytu na 4 klasy. Podatek wynosił od ról a mianowicie od szefla wysiewu i od morga łąki 8, 12, 16 i 20 krajcarów; od ósmej części winnicy albo przeznaczonego na to gruntu $^{1}/_{8}$ części morga objętości: 24, 36, 48 kr. lub i 1 złr.

Z majątku ruchomego (np. od bydła) opłacano 3, 5, 15, 20 i 24 krajcarów od sztuki.

O podatku zarobkowym i dochodowym wspomniemy poniżej w należytem miejscu.

Wydobycie i opis poszczególnych przedmiotów podatkowych i ich opodatkowanie, załatwiano w Siedmiogrodzie na podstawie fassyj własnych, po szacowaniu i obliczeniu dokonanem przez kontrybuentów, z zastrzeżeniem sprawdzenia rocznego przez dotyczące władze. Oplacana przez kraj suma podatkowa, dzieliła się na podatki: wojskowe, prowincjonalne i domestykalne.

Podatek prowincjalny był przeznaczony na pewną część płacy nadwornej kancelarji siedmiogrodzkiej, krajowego guberninm i innych władz krajowych; podatku domestykalnego używano na opłatę należytości wyznaczonych władz komitatowych węgierskich i szeklerskich w zupełności, pewnej zaś części saskich, dalej na zbudowanie i utrzymanie budynków komitatowych, na domy karne, drogi i mosty.

Głosy z kraju.

Brzeżany d. 25. października.

(*AŁ*) Sejm zwołany. I jakież wrażenie sprawiła ta wiadomość? Nie zapoznajemy troskliwości Wys. rządu, pragnącego, ażeby naród nad swojemi potrzebami sam się naradzał; nie zapoznajemy gorliwości i poświęcenia się sejmujących: jednak lękamy się bardzo, ażeby plony tej kadencji stosunkowo do rozlicznych i piekących potrzeb naszych, nie były zbyt małe. Przedstawiamy bowiem sobie, że po zagajeniu nastąpić będą musiały głosowania do różnych komisyj, sprawdzanie wyborów, odczytywanie i przekazywanie petycyj i wniosków; potem przyjdą może debaty nad regulaminem, spory językowe, interpelacje; sejm nie będzie mógł częściej jak dwa razy na tydzień zbierać się dla nawalnej pracy w komisjach; a tu święta za pasem i kadencja się kończy. Przygotowane więc mozolnie w komisjach a nawet wydrukowane wnioski, pójdą może znowu ad acta wraz ze stosami niezałatwionych petycyj. Takie są nasze obawy. Nie zamyślamy przez to bynajmniej ubliżać reprezentacji naszej; pojmujemy przeciwnie, że każde zgromadzenie liczniejsze, jako ciało wielkie, według praw fizycznych w ruchach swych musi być powolne, że formalności wszędzie zachowane być muszą; lecz to właśnie obudza w nas powyższą obawę, i naprowadza na myśl, czy nie byłoby jakiego sposobu skuteczniejszego postępowania? Sądzę, że wynalezienie tego sposobu powinnoby być czynnością przedsejmową. Wychodzę bowiem z tej zasady, że reprezentacja krajowa nie jest tylko reprezentacją na czas kadencji, ale że panowie posłowie zająć się sprawami publicznemi zechcą nawet wtedy, kiedy nie pobierają dyet. Wystawiam więc sobie, że bardzo wiele spraw już przed kadencją mogłoby być tak dobrze ukartowanych, iż musiałyby iść jak z płatka. Każda bowiem sprawa ważna wymaga przygotowania. Biegły prawnik zdoła wprawdzie bronić każdej sprawy bez przygotowania, zdolny nauczyciel potrafi także uczyć bez przygotowania: mowca i poeta zaimprowizują nam na żądanie: lecz zupełnie inaczej wypadnie obrona, nauka i mowa po dojrzałej rozwadze i zgłębieniu przedmiotu. Pojmujemy, że sejm improwizować nie powinien, lecz to przygotowanie się, to zgłębianie przedmiotów, niechby było czynnością przedsejmową. Za warunek skutecznego obradowania sejmu poczytywałbym przeto, żeby posłowie w ciągu całego perjodu piastowania swej godności, a zatem nie tylko w czasie kadencji, przysposabiali materjał tak, iżby ten gotowy do uchwał przedłożony być mógł. Mniemam bowiem, że wynalazki nowożytne: koleje, telegrafy, dziennikarstwo, nastręczają nam tyle ułatwień przy wymianie zdań, doświadczenia zaś obce, nagromadzone w rozlicznych pismach, tyle materjału szacownego, iż najważniejsze sprawy gruntownie przed sejmem opracowane być mogą; sejm zaś zamieniałby takowe w uchwały. Tym sposobem dałoby się może zużytkować siły, po za kołem sejmowem stojące; posłowie stanowiliby ogniska, około których grupowaliby się wszyscy, pragnący przyczyniać się do dobra powszechnego; kraj cały miałby udział w pracy organicznej. Zarzut, że nigdzie się tak nie dzieje, nie powinienby nikogo od tego wstrzymywać, albowiem gdzieindziej już prawie wszystko gotowe; parlamenty zajmują się więc tylko sprawami bieżącemi; u nas przeciwnie: wszystko dopiero ma być zrobione, a pomiędzy tem wiele jest rzeczy, które muszą być skrzętnie u postronnych pozbierane, zestawione i przebrane. Na to nie wystarczy najdłuższa kadencja, i dla tego do takich ustaw nie doszlibyśmy nigdy. Łatwo by mi było przytoczyć dowody z ostatniej kadencji, jak wnioski najpotrzebniejsze z braku dostatecznego przygotowania nie mogły przyjść pod uchwałę, jak n. p. wniosek pojedyńczy i prosty o kasach pożyczkowych, dla nieobznajomienia się z rzeczą samego wnioskodawcy, musiał upaść; lecz mniemam, że u nas potrzeba pracy organicznej zbyt dobrze jest znaną, ażeby tego dowodzić potrzeba. Zkądże jednak ma wyjść inicjatywa do tego dzieła, jeżeli nie z grona reprezentacji naszej? Pozostawiam rozwinięcie tej myśli innym. *Sapienti sat.*

Kraków d. 20. października.

(*Towarzystwo wzaj. zabezpieczeń od ognia i banki rolnicze.*)

Z prawdziwem zadowolnieniem czytaliśmy dwa artykuły *Gazety Lwowskiej* w nr. 193. i 194. z miesiąca sierpnia r. b. uznające i zasługi i ważność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w kraju naszym.

Jeżeli tak późno o tem wystąpieniu *Gazety Lwowskiej* piszemy, to z tego mianowicie powodu, że teraz najwłaściwsza zda się chwila poruszenia kwestji zaległości, ciążących na członkach Towarzystwa, kwestji wiążącej się z całym stanem Towarzystwa, i przeważnie wpływającej na usługi, jakie jeszcze Towarzystwo krajowi oddać może i niezawodnie odda, jeżeli każdy swoją powinność pełnić będzie.

Przy tej sposobności powiemy słów parę i o innych przedmiotach w rzeczonych artykułach zamieszczonych, a na które nieco inaczej zapatrujemy się jak *Gazeta Lwowska*.

Między zasługami Towarzystwa kładzie *Gazeta Lwowska* zaraz na drugiem miejscu zebranie funduszu rezerwowego, wynoszącego przeszło 270.000 zł. i wiąże do tego nadzieję znalezienia tam podstawy do założenia banku rolniczego, wspomina także, że Towarzystwo zwróciło już uwagę swoją na przedmiot tak ważny i orzekło nawet w zasadzie utworzenie zakładu kredytowego na weksle, dla członków Towarzystwa z funduszu rezerwowego.

Oczekiwania te *Gaz. Lwow.* są zupełnie usprawiedliwione i zamiar założenia kredytu na weksle rzeczywisty, i nie wątpimy że dyrekcja do tego celu jak najusilniej podąża; było by to bowiem oczywistą korzyścią stowarzyszenia pod wszelkiemi względami. Z jednej strony byłoby korzystną lokacją kapitału, któregoby dochody wpłynęły z czasem na zniżenie opłat od zabezpieczeń; z drugiej strony byłoby zachętą do przystąpienia do Towarzystwa, które oprócz taniego zapieczenia, otwierałoby kredyt swoim członkom. Zapominać jednak nie trzeba, że szczególnem przeznaczeniem funduszu rezerwowego jest zastąpienie w razie danym brakujących funduszów bieżących, na wypłaty wynagrodzeń, a nawet możebne zastąpienie nim mającej się złożyć dopłaty do zaliczki w nieszczęśliwym roku.

Z zastrzeżeniem więc, że pewna część funduszu rezerwowego na te nadzwyczajne potrzeby zachowaną być winna, widzimy, że interesem równie stowarzyszonych jak i władz Towarzystwa jest jak najspieszniejsze otworzenie kredytu dla członków swoich.

Cała przeszkoda w urzeczywistnieniu tej myśli leży w pozostałych zaległościach. I słusznie *Gazeta Lwowska* tłómaczy je nadzwyczajnemi okolicznościami, przez jakie kraj nasz w ostatnich czasach przechodził.

Podnosimy teraz tę sprawę zaległości, jako najważniejszą z trzech powodów; naprzód dla tego, że uważamy bieżący rok za bardzo do załatwienia jej stósowny. Zbiory w części wschodniej kraju, która, o ile nasze informacje sięgają, największe przedstawia zaległości, są dobre, cena ziarna odpowiadająca, wszystko obiecuje dla rolników rok dostatni; korzystać by z tych okoliczności należało, ażeby zaległości Towarzystwa w tym właśnie roku umorzyć. Publicznie i dla tego podnosimy tę sprawę, aby władze Towarzystwa a szczególnie zebrać się niedługo mającą radę nadzorczą, zachęcić do energicznych środków w sprawie ściągania zaległości. Pojmujemy oględność i pobłażliwość, nakazaną niedawnem położeniem rolników; powody jednak, jakie je nakazywały ustają, i sądzimy, że opinia publiczna usprawiedliwi wszelką surowość, do ściągania zaległości użytą, bo od tego widocznie zależy nie tylko powodzenie Towarzystwa, ale i stworzenie nowej Instytucji, ułatwiającej kredyt rolnikom, co na długo nie przestanie być najżywotniejszą kwestją naszego społeczeństwa.

Trzeci nareszcie powód, który nas do podniesienia tej sprawy skłania, jest potrzeba przypomnienia, do jakiego stopnia wykonywanie obowiązków przez pojedyńczych członków, ściśle jest związane z powodzeniem ogółu, o czem się mianowicie u nas tak łacno zapomina. Dopóki nie przyjdziemy do przeświadczenia, że ścisłość, sumienność i akuratność w wypełnianiu przyjętych zobowiązań przez każdego, jest warunkiem pomyślności i kredytu wszystkich, dopóty wszelkie usiłowania, nawet ofiary, czynione ku podniesieniu kredytu i przemysłu będą bezowocne.

Nie jest to prawieniem morałów i wykładem teoretycznym zdrowych zasad, jest to rozbiór najpraktyczniejszy powodów smutnego naszego położenia.

Nie sięgając dalej, zostańmy przy naszej kwestji zaległości Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Jeden z członków nie płaci zaległości i z daje mu się, że to kwestja czysto osobista i że przez to nikomu uszczerbku nie uczyni. Nie zważa na to, że to samo wygodne rozumowanie, robi drugi, trzeci, dziesiąty i setny, i z tego nagromadzenia jednostek tworzy się zastęp, który tamuje zebranie środków, do podźwignięcia kraju gotowych. Mówią o zakładach kredytowych, o bankach rolniczych, spisują statuta, otwierają subskrypcje na kapitały do tego potrzebne, łamią sobie głowę nad stworzeniem jakiegokolwiekby najmniejszego zawiązku zakładu kredytowego dla ziemian, a zapominają, że już mógłby być taki zakład nie z ofiar, ale z należytości Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń się składający, 300.000 zlr. a do tej sumy w tym właśnie roku dojdzie zapewne fundusz rezerwowy. Nie jest to zapewne dostateczna suma, mogąca wszystkiemu złemu zaradzić, ale w opłakanym stanie naszego kredytu dobrze użyta, wypożyczana potrzebującym chwilowego kredytu, dobrze obracana, a powiększająca się przez ten obrót, nie jest wcale do pogardzenia i byłaby już niejaką pomocą dla kraju. Byłby to bank kredytowy lub eskontowy, a ponieważ najznaczniejsza część naszych członków jest rolnikami, był byto w rzeczywistości bank rolniczy, bo czy pod tą, pod ową nazwą, chodzi tu o utworzenie kredytu rolnikom.

Gdyby więc zaległości wpłynęły, i regularnie w przyszłości wpływały, można by mieć nadzieję, że jak już *Gazeta Lwowska* przyznaje Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wpłynąwszy na zniżenie w ogóle premij asekuracyjnych, po niejakim czasie wpłynęłoby i na zniżenie stopy procentowej od kredytu dla ziemian.

Otóż dla dopięcia tego celu, chcielibyśmy, żeby w opinii ogółu i pojedyńczych ludzi ugruntowało się przekonanie, że każdy zalegający winien jest temu, że nowa i użyteczna instytucja kredytowa nie może wejść w życie, że więc zawinia nie przeciw Towarzystwu ogniowemu, ale przeciw dobru ogółu. To poczucie ułatwiłoby władzom Towarzystwa użycie środków surowszych w ściąganiu zaległości, do czego je, o ile to w zakresie organów publicznych leży, zachęcać nie przestaniemy.

Mówi dalej *Gazeta Lwowska* o licznych pożarach i podpalaniach niestety tak prawdziwych, ubolewa nad tem, że jak położenie materjalne włościan naszych nie polepszyło się pod względem materjalnym pomimo zniesienia pańszczyzny, tak też nie poprawiło się pod względem moralnym pomimo licznych szkół wiejskich, które się wszędzie prawie zakładają.

Nie jest tu miejsce wytaczania procesu przeszłości, ale zapytamy się, kto wziął w wyłączną opiekę włościan naszych, kto wpajał w nich zasady poszanowania prawa i własności na amtstagach i różnego rodzaju konferencjach i naukach? Odpowiedź zostawiamy znającym stan kraju i niedawną przeszłość. A co do szkół wiejskich, czyż *Gazeta Lwowska* dotąd jest przekonaną, że już samo założenie szkółki jest rękojmią poprawienia moralności. Jestto przedmiot, któryby nas także za daleko poprowadził, powiemy więc tylko, i to przekonanie wyrabia się coraz powszechniej, że szkoły, które tylko naukę i to teoretyczną, a nie wychowanie mają na celu, słabą są dźwignią moralności; że szkoły, w których uczą chłopców gramatyki, i to często niemieckiej, gdzie uczą śpiewać piosnek i to często niemieckich, nie wystarczają. Trzeba w szkołach innych środków, innego systematu a przedewszystkiem trzeba je wydobyć z pod kierownictwa tych, którzy ich do własnych i stronniczych celów używają.

Tłumaczy dalej *Gazeta Lwowska* przyczyny, dla których zbrodnie podpalania wykrytemi nie bywają.

Nikt zapewne od władz żądać nie może, żeby wszystkie tego rodzaju zbrodnie wykrytemi i ukaranemi były, ale czego się w imię bezpieczeństwa publicznego domagać mamy prawo, to jest sprężystości, starania i zabiegów ze strony władz sądowych i policyjnych. Wszystkie dochodzenia prowadzone są z opieszałością, obo-

jętnością i niedbałością, którejbyśmy nawet dać wiary nie chcieli, gdybyśmy własnemi oczami na to nie byli patrzyli. Pierwsza chwila, jedyna do ujęcia poszlaków; bywa pominiętą, w kilka, kilkanaście dni, kiedy znikło wszelkie wrażenie pożarem wywołane, zjeżdża komisja i wypełniwszy sumiennie przepisane rubryki, najspokojniej odjeżdża, i sprawa jest załatwioną (erledigt). Do tego już doszło, że zwyczajne przeciwko podpalaczom nie wystarczą środki, że jedynie środki doraźne na podpalaczy sprawią może niejakie wrażenie. Zbrodnia ma coś w sobie zaraźliwego, a jeżeli przez niedbalstwo i bezkarność tak się jej rozgościć pozwolono, tylko heroiczne lekarstwo zaradzić złemu może. Jeżeli dobrze poinformowani jesteśmy, posiada prezydjum namiestnictwa z ubiegłych czasów dosyć szczegółowe i na faktach oparte sprawozdanie od dyrekcji. W skutek każdego takiego sprawozdania dochodzenie o postępowaniu organów rządowych zarządzone zostało, w których jak się samo przez się rozumie, organa w najpiękniejszem ukazywały się świetle.

Przejdźmy nareszcie do niektórych zarzutów, które *Gazeta Lwowska* czyni wyciągowi z rachunków, a mianowicie, że jest za nadto ryczałtowy i nie dający dostatecznego obrazu czynności Towarzystwa, że gdy zabezpieczenie dzieli się na dwie odrębne gałęzie, to jest na ubezpieczenie nieruchomości wiejskich i miejskich i na ubezpieczenie ruchomości, wypadało w wyciągu rachunków rozsegregować te dwie główne gałęzie operacyjne, a przy nieruchomościach znowu — miejskie i wiejskie. Towarzystwo nasze nie tworzy dla każdej z tych gałęzi, jak to w Królestwie ma miejsce, osobnej wzajemności, przeciwnie wszystkie gałęzie zabezpieczeń przeciw pożarom objęte są jedną wzajemnością, przy odpowiedniej opłacie zaliczki do natury przedmiotu; zresztą kto z uwagą czytał dotychczasowe sprawozdania Towarzystwa, zapewne go nie oskarży o chęć tajenia czegokolwiek przed publicznością; z drugiej strony wiemy, że w biórach dyrekcji zbierane są dokładne data statystyczne, które *Gazeta Lwowska* wskazuje, na co by się jednak takie wyciągi, wielką ilość różnych cyfer przedstawiające, przydały, trudno wytłumaczyć. Dla jednych byłyby nużące, dla drugich niezrozumiałe, dla innych nareszcie nawet niebezpieczne, bo otwierające z rzeczą nieobeznanym szerokie pole do najfałszywszych wniosków, opartych czasem na jednorazowych faktach. I tak z jednego zestawienia okazałoby się, że nieruchomości wiejskie o znaczne straty Towarzystwo przyprawiły, ztąd wniosek, że miasta za wsie płacą; w drugim jednak roku parę znaczniejszych pożarów miejskich pochłania łatwo znaczniejszą jeszcze kwotę, i nieuniknione pytanie, dla czego wsie na miasta składać się mają; spłonie jakiś zakład publiczny lub znaczniejsza fabryka, znowu pytanie, dla czego na jeden przedmiot cały kraj składać się ma. Te uwagi są odbiciem nieraz przez nas samych zasłyszanych rozmów, i nikt ich prawdziwości nie zaprzeczy.

Na teraz w dobrze zrozumianej wzajemności powinno wyniknąć przekonanie, że strata jednego jest stratą wszystkich, że uszczerbek poniesiony w mieniu jednego, jest także, kimkolwiek by on był, uszczerbkiem bogactwa krajowego.

Dodamy jeszcze, że w ogóle statystyki ogniowe są podstawą nader niepewną i nader chwiejną, bo zależącą tak przeważnie od przypadkowych i chwilowych okoliczności, a kto na nich chce oprzeć stałe wnioski, w najgrubsze i najzgubniejsze może popaść błędy.

Zresztą zgodzi się może *Gazeta Lwowska* z nami, że nie wielu u nas znajdzie się ludzi którzyby mieli czas, chcieli i umieli czytać cyfry. O cóż więc chodzi, o to, ażeby stowarzyszeni o ogólnym obrocie czynności i stanie Towarzystwa wiadomość mieli. Rada zaś nadzorcza, z dwudziestu kilku stowarzyszonych a wybranych, złożona zastanawiać się winna nad datami statystycznemi i z długoletniego doświadczenia wyprowadzić dopiero zdoła wnioski o zmodyfikowaniu premij, stosownie do doznanych strat.

Nie pominiemy jeszcze jednego życzenia *Gazety Lwowskiej*, aby podana była ilość zaległości i w jakich terminach pokryte być miały.

Zgadzamy się ze zdaniem co do ogłaszania cyfry zaległości, chociaż się nigdzie w sprawozdaniach innych Towarzystw z podobnym szczegółem nie spotykamy. Co zaś do terminów pokrycia, powiemy, że zaległości składają się ze sum i sumek tak licznych i z tak rozmaitemi terminami, że wykaz ich kilka by zapełnił arkuszy. Byłby to zresztą, wyznajemy, spis wielce zajmujący, znaleźliby się tam i panowie i półpanki i zamożni i ubodzy, i wykwintni i nieokrzesani, różnego stanowiska, powołania, usposobienia, różnego wieku, płci i wyznania ludzie, słowem, byłby to spis osób, które niezawodnie po raz pierwszy obok siebie by się znalazły, a mimo, że pożytku ztąd wielkiego spodziewać by się nie można, sporządzenie takiej listy byłoby wszakże możebne.

Nie chcąc, aby nas posądzono o systematyczne zbijanie wszystkich zarzutów *Gazety Lwowskiej*, przyznajemy, że ten, który wyraża życzenie, aby w wykazie majątku funduszu rezerwowego wymienione były po szczególe papiery publiczne i inne wartości, w jakich fundusz ten ma być lokowany, ma za sobą słuszność. Jednakże o ile wiemy, zaległości nawet funduszu rezerwowego dotykają, bo jak wiadomo, opłaty na ten fundusz ściągane bywają wraz z zaliczkami, opłaty więc na fundusz rezerwowy razem z zaliczkami zalegać muszą. Dla tego także, jak to już wyżej powiedzieliśmy, nalegać na władze Towarzystwa nie przestaniemy, ażeby sprawę zaległości energicznemi prowadziły środkami.

Zakończymy wyrażeniem powtórnem zadowolnienia, jakie w nas obudziły artykuły *Gaz. Lwow.* przez nas omówione. Lubo się niezupełnie zgadzamy na sposób sądzenia *Gazety Lwow.* w tej sprawie: widzimy tu niezaprzeczony dowód sumiennego i bezstronnego ocenienia uczciwej pracy, widzimy koniec tych sądów i doniesień niechętnych, niesprawiedliwych i podejrzliwych, które w każdem żądaniu, w każdem usiłowaniu choćby w celu czysto materjalnych ulepszeń podjętem, odkrywały zgubne, niebezpieczne i rządowi grożące dążności.

Kraków d. 25. października.

(*Seminarja nauczycielskie*).

(*Dr. Wł. S.*) Od czego zacząć reformę szkół należy, gdy wszystkie reformy potrzebują? jest jednem z ważniejszych na dzisiaj pytań. Wszystko zreformować, ani obszar zadania, ani moralne, ani materjalne warunki kraju nie pozwalają, gdy z drugiej strony powolniej a systematycznie podjęta reforma o lepszym tuszy skutku, jak nagła, jednem, że tak powiem, pociągnięciem pióra dokonana. Taka zostałaby pewno wiecznie na papierze, — powolna zaś a systematycznie wprowadzona, na której urzeczywistnienie od roku się zanosi, będzie tem gruntowniejszą, im dłużej i sumienniej nad nią się zastanawiano. Szczep nowej reformy zależy niewątpliwie od zasad, na jakich szkołę wobec gminy, kraju, kościoła i państwa postawią; dojrzałość atoli owoców jego zależeć musi przedewszystkiem od ludzi, wprowadzających reformę z świata teorji w praktykę, w życie, w zastosowanie. Skoro zatem skuteczność reformy, po uprzątnieniu pytań polityczno-zasadniczych, od wykonawców prawideł reformy zależy, słowem, od nauczycieli, — przygotowanie zatem sobie ludzi do tego zawodu a stanowiska, winno być pierwszą czynnością, jaką się reforma szkół urzeczywistniać zacznie. W dwojaki sposób przysposabiać może reforma odpowiednich ludzi, i obydwóch koniecznie użyć powinna, a mianowicie: młodych kształcić zawodowo w odpowiednio urządzonym zakładzie wychowawczym, starszych zaś a piastujących służbę publiczną, objaśniać i pouczać czasopismem, wyłącznie szkolnictwu poświęconem, któreby zarówno zasad samej reformy, jak i naukowego w tym zawodzie postępu poniekąd odbiciem i tłumaczem było.

Bez ustanowienia przynajmniej dwu pedagogicznych samoistnych zakładów, mających wydawać odpowiednio do szkół wiejskich lub miejskich przysposobionych kandydatów nauczycielskich, bez takiego rzetelnego zasiewu, reforma długo chromać będzie. Że zaś grono nauczycielskie podobnego zakładu może i powinno być tak dobrane, aby było zdolnem tłumaczyć i ducha reformy i postęp naukowy w rzeczach metodycznych i całego szkolnictwa, wydawnictwo czasopisma tej treści powierzonem mu być może i powinno. Wydawanie takiego czasopisma wielką będzie korzyścią zarówno dla samej sprawy reformy, jak i dla spragnionych wiedzy i zasad nauczycieli dzisiejszych, którym niestety z bałamucących ich umysł i nieraz mętnych źródeł dziennikarstwa, czerpać je pozostało.

Od stworzenia zatem zakładu pedagogicznego we Lwowie i w Krakowie, a równoczesnego zniesienia dotychczasowych, zdyskredytowanych preparand, jako niepożytecznych źródeł, nauczycielski stan posilających, zacząć wypadnie urzeczywistnieniem reformy; czasopismo zaś, z łona którego z tych zakładów wydawane, niech tę reformę objaśnia, tłumaczy, stanowisko nauczyciela określa, a postępem nauki go karmi, to w ten sposób poczęta reforma przyjmie się łatwo, jako loiczna, w przeciwnym zaś razie zadanie jej będzie zbyt trudne, mozolne i zanadto na długie gdzieś lata obliczone.

Przegląd polityczny.

Podany wczoraj artykuł z *Pesti Naplo* Kemenyego miał wywołać w Peszcie i Węgrzech niesłychane poruszenie; wszyscy twierdzą, że artykuł ten wyraża myśl samego Deaka, i że Deak ustępuje z pola rokowań z rządem. Praska *Politik* otrzymała z Wiednia d. 24. wieczór telegram, według którego w kołach kancelerstwa węgierskiego zaprzeczają stanowczo prawdopodobieństwu aby się sejm węgierski sam rozwiązywał; z kądinnąd jednak słychać, że sejm nie chce się zgromadzić. Kanclerz węgierski miał na pogrzebie prymasa dać solenne zapewnienie, że sejm węgierski już w najbliższych dniach będzie zwołany. Podający to korespondent *Pester Lloyda* dodaje, że o mianowaniu węgierskiego ministerjum nie ma ani myśli.

Wiadomo że naczelnik stronnictwa serbskiego, Jerzy Stratimirowicz, zamierzał urządzić konferencję serbskich reprezentantów w sejmie peszteńskim i zagrzebskim. Na wezwanie jego zgromadzili się pp. Miletics, Kirjakowics, Jsivko, Nikolics, Nikolajevics i dr. Brlics, i powzięli następującą uchwałę: „W drodze deputacji należy N. Panu życzenia narodu serbskiego przedłożyć, i prosić, żeby przy rokowaniach między koroną a sejmami węgierskim i chorwackim, znalazła kwestja narodowościowa w ogóle a mianowicie co do narodu serbskiego, uchwała kongresu serbskiego z r. 1861 należyte uwzględnienie, a w razie potrzeby, aby nowy kongres zwołano. Gdyby nastąpiło zamianowanie ministerstwa węgierskiego przed doprowadzeniem do skutku pojednania, w takim razie powinno to ministerstwo tak być uorganizowane, ażeby jego program był rękojmią pomyślnego rozwiązania kwestji narodowościowej, i ażeby uchwały kongresu serbskiego, jako propozycje królewskie sejmowi przedłożyło. Dalej, ażeby został zamianowany osobny minister *ad hoc*, wyłącznie do rozwiązania kwestji narodowościowej, którydby był następnie pośrednikiem niejako między koroną a sejmem co do tej specjalnej sprawy. Te życzenia narodu serbskiego ma monarsze przedłożyć deputacja, złożona z członków sejmu peszteńskiego i zagrzebskiego. Zarazem mają te życzenia, udzielone być patryarsze w tym celu, ażeby się i kler przyłączył także do deputacji.“ Panu Stratimirowiczowi polecono poczynienie odpowiednich kroków dla wykonania tej uchwały.

Postanowieniem najwyższem z dnia 30 września rb. zarządzone zostały przygotowania celem uzupełnienia armii na rok 1867. Rekrutacją tą zostaną objętych pięć pierwszych klas popisowych, t. j. młodzież urodzona w latach 1846, 1845, 1844, 1843 i 1842. Czas, kiedy ma się rozpocząć ten pobór do wojska, zostanie później oznaczonym.

Niemcy. Jak donoszą dzienniki niemieckie, ma się d. 4. listopada odbyć w Sztutgardzie większe zgromadzenie wielko-niemieckiego stronnictwa- a celem tego zgromadzenia ma być rozprawa nad projektem utworzenia południowo niemieckiego Związku. Wielu zwolenników projektu oddaje się nadziei, że dla tego projektu pozyskanym zostanie młody król bawarski, i wierzą, że urzeczywistnienie zamiaru jest możliwe, tem bardziej, że Izby wirtemberskie poprą projekt rzeczony. Przy tej sposobności zwraca *Debatte* wiedeńska uwagę, że komisarze badeńscy mają, w ręku oświadczenie pruskie, mocą którego artykuł 2. traktatu Nikolsburgskiego nie zawiera zobowiązania dla Badenu wstąpienia do południowego Związku niemieckiego.

Francja. *La France* zaprzecza wszelkim pogłoskom o mających nastąpić zmianach w ministerjum. Według *Nuovo Diritto* opuszczą Francuzi Rzym d. 4. grudnia, i pozostaną w Civitta-Vecchii dla obserwacji, broń swoją i amunicję pozostawią papieżowi.

Anglia. Słychać, że kanclerz skarbu Disraeli zajmuje się wnioskiem reformy parlamentu, według którego cenzus wyborczy po hrabstwach byłby z 50 ft. szt. na 20 ft. szt. zniżony.

Włochy. Z protokołu oddania Wenecji wyjmujemy pismo cesarza Napoleona do króla Wiktora Emanuela, datowane d. 11. sierpnia, które opiewa:

„Panie Bracie! Z radością dowiedziałem się żeś przystąpił do zawartego między królem pruskim i cesarzem austrjackim zawieszenia broni, tudzież do podpisanych przez obudwóch monarchów preliminarjów pokojowych. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że się otworzy dla Europy nowa era pokoju. Wasza królewska Mość wie, że przyjąłem proponowane mi odstąpienie Wenecji ażeby ochronić kraj od wszelkiego zniszczenia i zapobiedz niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Było to zawsze moim celem oddać Wenecję jej samej, ażeby Włochy stały się wolnemi od Alp aż po Adrję. Wenecja, jako pani swoich losów, wyrazi wolę swoją za pomocą powszechnego głosowania. Wasza królewska Mość uzna, że i w tym razie czynność Francji była skierowaną na korzyść ludzkości i niepodległości narodów.

„Ponawiając zapewnienie mojego wysokiego poważania i szczerej przyjaźni pozostaję Waszej królewskiej Mości dobrym bratem.“

podp. *Napoleon.*

Rzym. W *Mondzie* czytamy wiadomość z Rzymu z dnia 14. bm., według której poseł francuski, pan Sartiges, w wilię wyjazdu swego z Rzymu miał posłuchanie u papieża, na którem mówiono o położeniu stolicy apostolskiej. Dwa główne środki, miał proponować papieżowi poseł francuski, dla przydłużenia świeckiej władzy Ojca świętego, jeżeli jej zupełnie uratować nie można. Pierwszym ze środków proponowanych przez p. Sartiges, było wprowadzenie w państwie kościelnem owych tak dawno przez cesarza żądanych reform, coby może pozwoliło wojskom francuskim pozostać w Rzymie, celem czuwania nad wprowadzeniem tych reform w życie. Drugim środkiem byłoby pozostawienie jeszcze przez rok jeden wojsk francuskich z innych powodów. Oto gdy traktat między Włochami i rządem francuskim zawarto, nie przypuszczano, że papież, który się zupełnie poddał zrządzeniom Opatrzności, wyda odezwę do całego chrześciaństwa na rok 1867, że zgromadzi w Rzymie biskupów prawie całego świata i wszystkie najznakomitsze osobistości. Wobec tej nadzwyczajnej okoliczności mógłby cesarz przedłużyć o rok jeden okupację Rzymu, ale rozumie się, że potrzebaby do tego, aby papież uznał traktat, o którym nawet słyszeć nie chce, i ażeby sam cesarzowi to przedłużenie okupacji proponował.

Tak pisze *le Monde.* O ile wiadomość przez ten dziennik podana, jest wiarygodną, osądzić trudno, i wątpić, czy papież zechciałby uznać konwencję wrześniową, jak też czyby rząd florentyński przystał na modyfikację tej konwencji.

Meksyk. Wiadomość, że cały francuski korpus ekspedycyjny wkrótce już Meksyk opuści, potwierdza się. Okólnik wydany przez francuskie ministerstwo marynarki, a wystósowany do wszystkich prefektów francuskich portów wojennych, zarządza, aby na ostatnie dnie listopada było gotowych dziesięć okrętów liniowych, dziesięć fregat, dziesięć parowców transportowych, a to celem zabrania z Meksyku korpusu francuskiego. Widać z tego, że rząd francuski nie będzie używać, jak głoszono, okrętów amerykańskich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 21. października.

(*AJO*) Ziemię włoską opuścił ostatni żołnierz austrjacki; miasta należą prowizorycznie do rad gminnych; na placu św. Marka powiewają trójkolorowe sztandary; sto jeden strzałów działowych zapowiada ludności pierwszy dzień swobody. Ministerjum wysyła co parę godzin telegramy z powinszowaniami, na które Werona, Mantua, Wincencja, Wenecja i inne odpowiadają z uniesieniem; w wielu miastach, należących od dawna do Królestwa, powiewają sztandary: krótko mówiąc, cieszą się prawie wszyscy, że Italia z wyjątkiem jednego Rzymu jest już wolną od Alp do Tarentu. Jedna Florencja patrzy na wszystko obojętnie. Snać ją nie obchodzi, czy inni bracia płaczą, czy się śmieją, bo ani jednego nie wywiesiła sztandaru, ani jednego nie oświeciła domu. Co tam wolność! Fantazje poetów! Byle stolica długo trwała we Florencji, byle cudzoziemców przyjeżdżało tysiącami, byle złoto sypało się do kieszeń! Co nas obchodzą jakieś polityczne swobody, które chleba nie dają — jakieś utopie, przypadające do twarzy półgłówkom! Gdyby biedny Dante wstał teraz grobu i spojrzał na swoją „Fiorenzę,“ którą tak kochał, to jestem przekonany, że położyłby się chętnie drugi raz do trumny. Kolebka Capponów, Ferruciów, Machiavellich, Buonarottych i tylu innych, przeistoczyła się w kolebkę spekulantów i zimnych samolubów.

Dziś rozpoczęło się w Weneckiem głosowanie ludowe. Wenecjanie, zamieszkali w innych prowincjach, złożą swe wotum w radzie municypalnej, która niezwłocznie odeszle wszystkie głosy do odpowiednich okręgów. Dziś zebrało się we Florencji do 2000 emigrantów weneckich pod pałacem Agli Uffizi, i w przytomności syndyka i asesorów oddali swe kartki. Z wyjątkiem nie wielu zagorzałych, pragnących mieć rzeczpospolitą, wszyscy inni głosowali za złączeniem się z konstytucyjną monarchią Wiktora Emanuela II. Plebiscyt będzie ukończonym do dnia 27. bm. Niezwłocznie po dopełnieniu tego ważnego aktu przybędzie deputacja wenecka do Turynu, gdzie król w towarzystwie swych synów i ministrów przyjmie wezwanie do przyjęcia oswobodzonej prowincji. Wiktor Emanuel uda się następnie do Wenecji, gdzie przez dziesięć dni trwać będą zabawy ludowe. Miasto przygotowało już dla króla przepyszną gondolę, w której monarcha pojawi się w Canale Grande. Po upływie dni dziesięciu Wiktor Emanuel zwidzi główniejsze miasta weneckie i powróci do Florencji. Nie brak wprawdzie takich, którzy utrzymują, że rząd sprzedaje skórę na niedźwiedziu. Im się zdaje, że plebiscyt zrobi wielkie fiasko, tj. że wypadnie na niekorzyść jedności włoskiej. Przypuszczania podobne odrzucam bezwarunkowo. Gdyby Wenecjanie uczynili coś podobnego, natenczas zdradziliby wielkie osłabienie umysłu, o które ich trudno posądzić.

Proces kapitana Martini, dowódzcy „Affondatora“ już ukończony. Pilne poszukiwania wyświeciły, że „Affondatora“ zbudowali Anglicy jak najgorzej, że z powodu wojny monitor wyruszył ku Włochom, pomimo że z nim ani jednej nie zrobiono próby; że wreszcie sam rząd zaszkodził wiele, gdyż kazał umieścić na okręcie wieże, których pierwej nie było, i dlatego „Affondatore“ zapadł głęboko pod ciężarem. Pan Martini został uwolnionym jako zupełnie niewinny. Za obżałowanym przemawiała także ta okoliczność, że w parę dni po przybyciu monitora, nadesłał był obszerne sprawozdanie ministrowi marynarki, w którem wyłuszczył niedostatki nowego okrętu, i zapewniał, że w czasie burzy „Affondatore“ może zatonąć.

W Palermie cholera zabija dziennie przeszło 200 osób. W Liwornie pojawiła się przedwczoraj. Do Florencji może się nie dostanie, ponieważ w mieście naszem, okolonem Apeninami, panują od niejakiego czasu bardzo chłodne wiatry.

Urzędowa gazeta wojskowa umieszcza opis tych wszystkich, co za wyszczególnienie się w ostatniej wojnie otrzymali medale lub pochwały. Dowiadujemy się, że w pierwszym korpusie rozdano 16 krzyżów sabaudzkich, 8 medalów złotych, 490 srebrnych i pochwalono publicznie 1150. W korpusie trzecim: 13 krzyżów sabaudzkich, 6 medalów złotych, 370 srebrnych i 1000 pochwał. Prócz tego dywizja Medicego za wtargnięcie do Tyrolu 3 krzyże sabaudzkie, 2 medale złote, 110 srebrnych i 250 pochwał. Za atak na Borgoforte: 3 krzyże sabaudzkie, 1 medal złoty, 60 srebrnych i 80 pochwał. Korpus ochotników: 14 krzyżów sabaudzkich, 7 medalów złotych, 430 srebrnych i 1.050 pochwał.

Jenerał Menabrea przybywa pojutrze ze swymi sekretarzami do Florencji. Mówią, że król zamyśla powierzyć jenerałowi utworzenie nowego gabinetu, lecz o ile mnie zapewniają, pogłoski powyższe mają nie mieć żadnej podstawy. Cialdini został mianowany na własne żądanie dowódzcą departamentu wojskowego w Bolonii. Według *Italia Militare,* Włochy nie 500 milionów, jak to poprzednio donosiłem, lecz 555 na ostatnią wojnę wydały.

Cudzoziemców przybywa do Włoch bardzo mało, z powodu panującej cholery.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie czwartkowe było nader krótkie, choć wyczerpało cały porządek dzienny. Do tej niezwykłej okoliczności przyczyniło się głównie cofnięcie kilku wniosków przez sekcję III.

Najsamprzód uchwalono wynajęcie i zaopatrzenie stosownych lokalów na przytulisko zimowe w II. i III. dzielnicy dla biednych.

Potem udzielono prawo obywatelstwa kilku osobom, między tymi p. Dominikowi Gębarzewskiemu, radnemu miasta Lwowa, z uwolnieniem od opłaty, a to ze względu na jego niestrudzoną pracę i usługi, jakie od lat 20 miastu wyświadcza.

Następnie postanowiono zniewolić zakład gazowy dessauski do oświetlenia gazem drogi grodeckiej wraz z przecznicą, łączącą Grodeckie z ulicą Stojurską. Przybędzie przez to 44 lamp gazowych, a usunięte naftowe mają być użyte w odleglejszych ulicach, mianowicie w okolicy za kościołem św. Marcina położonej, gdzie droga nowa się buduje i sąsiadują koszary wojskowe. W ciemnościach wozy się nawet wywracają tam do rowów.

Ostatnim przedmiotem była sprawa procesowa z przedmieszczanami II. i III. dzielnicy, którzy sobie rościli prawo do błoni pomiędzy

Grodeckiem a Janowskiem przedmieściem położonych, a przez miasto w znacznej części odstąpionych pod dworzec kolei Karola Ludwika. Syndykatowi miejskiemu udało się zrobić z procesnikami ugodę na dniu 28. lutego b. r., mocą której miasto obowiązało się zapłacić im podług oszacowania znawców sumę wykupną 1.995 złr. 60 kr. w obligacjach indemnizacyjnych. Ugodę tę potwierdziła już komisja krajowa, a rada miejska upoważniła kasę do wypłaty tej kwoty depozytowi sądowemu.

Posiedzenie trwało od godziny $^3/_4$7 do 8. wieczorem.

Kronika.

— **Do szanownych wyborców m. Tarnopola!** Dzisiaj dopiero urzędownie doręczony mi został certyfikat posła na sejm krajowy z miasta Tarnopola.

Mam sobie przeto za pierwszy obowiązek, złożyć niniejszem publiczne podziękowanie szanownym wyborcom, że mnie wyborem na posła z miasta Tarnopola zaszczycili.

Lwów dnia 25. października 1866.

Dr. *Zygmunt Rodakowski*, adwokat

— **Reprezentacja gminy m. Gródka** nadesłała nam następnjące doniesienie z prośbą o umieszczenie go w Kronice:

Z powodu nominacji Jego Eksc. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, odbyło się i u nas solenne nabożeństwo tak w rz. kt. jak i w gr. kt. kościele na podziękowanie Bogu, że Najj. Pana natchnął szczęśliwą dla nas myślą, przeznaczenia nam ziomka naszego na namiestnika. Nabożeństwa te odbyły się przy udziale wszystkich stanów, t. j. obywateli miejskich i wiejskich, urzędników c. k. powiatu i gminy, jakoteż całej rady miejskiej i ludności włościańskiej z wsi okolicznych. Ażeby zaś wypadek ten dla kraju pomyślny trwalszym pomnikiem uczcić, uradziła rada miejska na wieczną pamiątkę założyć w Gródku szpital publiczny pod nazwą hr. Gołuchowskiego, i przeznaczyła na ten cel 1.200 złr. w. a. jako fundusz początkowy.

Gródek dn. 25. października 1866.

A. Tomaszewski, aptekarz i wydziałowy. *Piotr Blaczek*, kasjer miejski. *Zawałkiewicz*.

— **Kraków** 25. października. Krytyka w sprawach publicznych jest potrzebna i pożyteczna dla kraju, ale dokonana sumiennie i z dokładną znajomością przedmiotu.

Jakże jednak nazwać korespondencję (†) z Krakowa z d. 19. września, zamieszczoną w *Gaz. Nar.* lwowskiej nr. 219 z dnia 22. września b. r. o wyborach prezydenta i wiceprezydenta miasta Krakowa, w której mianowicie jest ustęp taki: „Nie pojmowalibyśmy zaś wcale znacznej ilości głosów, jaka padła na pana Hoszowskiego, gdybyśmy nie widzieli sprężyn działających. Nie miał on tutaj miru. Najwięcej szkodziło mu w opinii długoletnie przewodnictwo w Tow. Dobr., w ciągu którego potrafiono zdyskredytować tę piękną instytucję i do smutnego doprowadzić ją stanu. Z tego powodu sądzą tu powszechnie, iż niektórzy radcy popierali nader gorliwie jego kandydaturę, w nadziei uważania go za narzędzie do rządzenia pod jego nazwiskiem". Ustęp ten napisany jest widocznie z wyraźną złośliwością i chyba przez niedawno przybyłego do Krakowa, nie znającego bynajmniej ani osób ani instytucyj krakowskich. Bo któż jest pan Hoszowski? Syn wielce zasłużonego ojca, pod którego okiem starannie wykształcony, przechodząc po szczeblach zasługi, doszedł stopnia sędziego apelacyjnego, senatora, naczelnika wydziału spraw wewnętrznych w byłej radzie administracyjnej, pod sterem zasłużonej pamięci Piotra Michałowskiego, po której rozwiązaniu, na własne podanie przeszedł w stan spoczynku. Po tylu wysługach publicznych, mógłby był swobodnie używać wypoczynku w zaciszy domowej, gdyby go z tejże nie wywołało zaufanie powszechne, a któremu z przekonania, że ciągle krajowi poświęcać się należy, oprzeć się nie chce i nie umie. Nigdzie i nigdy nie narzucał się i nie narzuca nikomu o względy, dostojności, honory, a jednakże w trzech kołach był wybranym radcą, miał nawet głosy na prezydenta, nic więc dziwnego, że otrzymał 26 głosów na wice-prezydenta.

Ale w sprawie tej nie idzie nam tylko o osobę, idzie nam daleko więcej o instytucję, i to tak świętą, jak Towarzystwo dobroczynności.

Kiedy pan Hoszowski, powołany wyborem obywateli najzacniejszych na prezesa, ster tej instytucji objmował, rzeczywiście była ona zachwianą. Albowiem, po wyrugowaniu nagłem ze skrzydła zamkowego na Wawelu, ubodzy tułali się po korytarzach klasztornych i zaszły nadzwyczajne klęski: defekt kasowy, dwukrotna cholera, spłonienie magazynów i części archiwum zakładu, nadzwyczajna drożyzna i zubożenie mieszkańców. Lecz co jest poczęte i prowadzone w miłości Boga i bliźniego, choć się zachwieje chwilowo, nigdy nie upadnie. Otóż i zakład Towarzystwa dobr. dziś mieści się we własnych gmachach i pielęgnuje niemniejszą jak kiedybądź liczbę osób, mimo przytrudnych obecnie okoliczności, jakto wyszczególniane bywa w corocznych sprawozdaniach. Wszystko to przypisać należy sprężystym zabiegom co trzy lata wybieralnej Rady ogólnej, i troskliwym usiłowaniom prezesa, i oto powody, dlaczego już od lat 18 powoływanym bywa ciągle do piastowania tej skromnej dla siebie, ale cennej dla Tow. dobr. godności.

Jeżeli już od lat dziewięciu wyprasza się pan Hoszowski od uwolnienia go z urzędu, aby i innym obywatelom podać sposobność czuwania nad dobrem biednych, a mimo tego dotąd ten urząd piastuje, to jest jasnym i niezbitym dowodem, że posiada zaufanie obywatelskie, że jego przewodnictwo uzacnia a nie dyskredytuje piękną instytucję Towarzystwa dobroczynności, że w końcu posiada mir i szacunek u wszystkich, którzy jego cnoty, zdolności i zasługi oceniać umieją.

Wyjaśnienie to szczere i niebezimiennie przesłane, ufam, że szanowna redakcja w bezstronności swojej, zamieścić zechce w kolumnach pisma swojego — korespondenta zaś wzywam publicznie, jeżeli nie chce pozostać prostym oszczercą, ale jest istotnie życzliwym instytucji tak pięknej, jak się sam wyraził, niech nie poprzestaje tylko na ogólnikach potwarczych, ale niechaj przynajmniej choć wypowie wszystkie szkodliwe dla instytucji szczegóły, a ja z mojego stanowiska właściwy użytek dla dobra ubogich uczynić potrafię.

Kraków d. 25. października 1866.

Z należnym szacunkiem

Ks. *Karol Szeliga* kan kat. krak., były administrator dyecezji, protektor Tow. dobr. w Krakowie; w. r.

— (*L*) **Teatr.** W dramacie *Eglantyna*, *czyli pierwszy występ śpiewaczki*, przedstawionym w środę na naszej scenie, dużo jest narzekań na recenzentów, oczerniających grę aktorów podług swojego „widzimisię". Recenzent, dr. Schraube, drukuje tam przez pomyłkę ułożoną już naprzód nieprzychylną krytykę przedstawienia, które tymczasem zostało odwołane. Otóż musimy powiedzieć otwarcie, że gdyby nam we wtorek dr. Schraube pożyczył był swego pióra, i gdybyśmy byli tak jak on, nie widząc sztuki, zganili z góry, i to jak najmocniej, dyrekcję i aktorów, wszyscy, co byli na przedstawieniu, byliby potem naszego zdania. Wyraz ten „wszyscy" obejmuje tą razą zaledwie około 50 osób, wliczywszy w to parter, krzesła, loże i galerję. Gdyby we Lwowie grasowała cholera, możeby dał się złożyć na jej rachunek ten wstręt publiczności do liczniejszych zgromadzeń, ale dzięki Bogu udało się komisji sanitarnej nie mieć do czynienia z tą epidemią, a więc pustki w teatrze należy przypisać innej przyczynie. Nam się zdaje, że winien im głównie — afisz. Dyrekcja wychodzi z tej samej zasady, co ów jenerał moskiewski, mianowany inspektorem szkół, któremu się zdawało, że nauczyciel gimnazjalny po wszelkiej słuszności powinien z czasem awansować na profesora uniwersytetu. Według tej normy, każda statystka po pewnym okresie czasu, nabywałaby kwalifikacji do ról pierwszorzędnych. Szkoda, że publiczność nie podziela tego sposobu widzenia rzeczy, tak wygodnego dla dyrektora teatru, który nie uważa pierwszej sceny w kraju za pole popisu dla znanych już znakomitszych artystów i artystek, ale za szkołę dramatyczną, gdzie uczniowie i uczenice odbywają egzamin publiczny, a ciekawi słuchacze płacą od wstępu na to rzadkie widowisko. Do rzędu takich widowisk należało w części przedstawienie *Eglantyny*, i to tłómaczy nam dostatecznie udział publiczności.

W roli księżnej zastępowała panią Hubertową pani Miłaszewska, i piastowała mitrę z wszelką godnością, jaką może nadać korónkowy szal i fałdzista jedwabna suknia okazalszym nieco rozmiarom dobrej tuszy. Co się tyczy roli księżniczki Klary (p. Szuwartówna), wolelibyśmy zostawić jej ocenienie dr. Schraubemu, tu bowiem właśnie miał miejsce ów wspomniany powyżej egzamin, a my nie radzibyśmy zagradzać młodej artystce promocji na Marję Stuart albo na Joannę d'Arc, które to role dyrekcja nie omieszka zapewne powierzyć jej przy najbliższej sposobności. W takim razie proponujemy n. p. panią Węgrzynowską do roli królowej Elżbiety: chodziłoby więc tylko o to, kto zechce przedstawiać płacącą publiczność? — Pan Wilkoszewski jako hr. Henryk, zawiódł mocno nasze oczekiwania; nie widzieliśmy go nigdy grającego tak źle, jak tego wieczora. Charakter ten, w dramacie dość niejasno nakreślony, nie należało przecież robić jeszcze bledszym przez odegranie pozbawione życia i wyrazu! Osobliwie scena miłośna z Klarą, wypadła jak najgorzej: kochanek wydawał się sennym, chorym, znudzonym, ale bynajmniej nie zakochanym, tak, że w widzach mogła powstać wątpliwość, w kim hrabia kocha się, i czy się kocha w ogóle? Z większą nierównie precyzją grał pan Linkowski rolę lekarza Zeltera, a pan Królikowski jako Rodin także bardzo dokładnie oddał myśl autora: widać, że obydwaj ci artyści studjowali swoje role, że zastanawiali się nad tem, co autor właściwie wyrazić zamierzał, a przejąwszy się swojem zadaniem, wykonali je z wszelką starannością. W roli tytułowej występowała p. Szymańska. Gra jej i deklamacja zasługuje na uznanie, mianowicie można to powiedzieć o scenie w ostatnim akcie, gdy Eglantyna domyśla się, że Henryk względem niej dopełnia już tylko obowiązków człowieka honoru, ale właściwie kocha Klarę. Dobrzeby jednak było, gdyby artystka ta unikała niektórych ruchów, pozwalających wnosić, że to lub owo robi się „jakby od niechcenia"; ruchy te nie zawsze są stosowne, a najmniej w roli bohaterki, miotanej ciągle tak gwałtownemi wzruszeniami, jak właśnie Eglantyna.

Ostatnie wiadomości.

O wiadomem oświadczeniu półurzędowego *Jour. d. St. Petersbourg* w sprawie Kaufmanna, pisze organ rządu pruskiego w sposób jak najnienawistniejszy dla Polaków, dowodzący, że Moskwa i Prusy pod tym względem jak szły ręka w rękę, tak i pójdą; Prusy tylko zawidzą Moskwie, iż nie mogą tak jawnych gwałtów popełniać w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, jak Moskwa w Kongresówce i krajach Zabranych. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* pisze:

„To co pisze *Journal de St. Petersbourg*, zgadza się zupełnie z dotychczasowym programem rządu moskiewskiego względem pomienionych prowincyj. Litwa uważaną była oddawna jako nieoddzielna część państwa moskiewskiego, a ponieważ ustały powody, dla których gubernator opatrzony został nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, więc może być wprowadzona napowrót administracja, pod którą Litwini zostawali od czasu połączenia w. księztwa z Moskwą."

„Co do Polski, wyraża się dziennik petersburgski więcej ogólnikowo, i powiada tylko, że program cara przeprowadzony będzie w Królestwie z stanowczością, i że chodzi głównie o to, by społeczeństwo polskie uwolnić od żywiołów anarchicznych. Rząd moskiewski już tak często był zmuszony z bronią w ręku utrzymywać powagę swoją w Polsce, że łatwo pojąć to dążenie jego do wytępienia zarodów opozycji.

„Żelazna konsekwencja i nieugiętość w powziętych raz zamiarach staje się tu obowiązkiem dla rządu moskiewskiego, tembardziej, że nie wszystki czynniki, działające w sposób podburzający na opinię publiczną ludności polskiej, znajdują się w obrębie jego władzy i że agitatorowie, ukryci w bezpiecznych kryjówkach, wyzyskują do swoich celów każdy nowy prąd polityki, i wprowadzają w błąd opinię tych nawet, którzy w agitacjach ich nie biorą udziału."

Dziennik Poznański pisze: „Donoszą nam z Wiedna, ze strony osób zwykle dobrze i dokładnie poinformowanych, jako fakt, że gabinet petersburgski, zaniepokojony mocno postawą Austrji w sprawie galicyjsko-polskiej, uczynił w tych dniach gabinetowi berlińskiemu propozycję ustąpienia Prusom lewego brzegu Wisły, żądając w zamian przyzwolenia ich na zabór wschodniej Galicji i na swobodne działanie Moskwy w sprawach Wschodu. Łatwo być może, że *Inwalid* petersburgski i *Nordd. Allg. Ztg.* berlińska wiadomość powyższą ogłoszą za zmyśloną i nie mającą żadnej podstawy, spodziewamy się jednakże, że to prawdziwości naszego doniesienia, które nas, jak powtarzamy, z bardzo dobrze poinformowanego źródła dochodzi, bynajmniej nie poda w wątpliwość."

Do tej wiadomości dodać musimy uzupełnienie, które i my z Wiednia z wiarygodnego otrzymali źródła. Od miesiąca przeto miał Gorczakow uczynić propozycję swą Bismarkowi. Bismark starał się myśl moskiewską przerobić w plan inny, i dla tego planu swego pozyskać cesarza Napoleona. Prusy miały odstąpić część Poznańskiego, Moskwa Kongresówkę po Wisłę, a Austrji chciano wziąć Galicję, której zachodnia część wraz z powyżej wymienionemi częściami miała tworzyć w. ks. Warszawskie pod dynastją saską; wschodnia zaś część przypaść Moskwie. Cesarz Napoleon miał cierpliwie wysłuchać całego planu, miał wybadać całą myśl Prus i Moskwy, a w końcu stanowczo odpowiedział, iż tego planu nie przyjmuje a nawet się gotów oprzeć. Tak mają sprawy stać obecnie.

Zwracamy uwagę czytelników na artykuł wstępny: *Russische Plane*, w którym *Presse* mówi według otrzymanych informacyj, iż Napoleon zbiera siły i wiąże przymierza do akcji przeciw Moskwie.

„Moskwa, pisze *Presse*, wręcz wyzywa Austrję, bo plany jej mogą być urzeczywistnione tylko z upadkiem rzeszy rakuzkiej. Chociaż jesteśmy przeciwnikami propagandy narodowościowej, widzimy w podnoszeniu żywjołu polskiego w Galicji, manewr obronny, koniecznością nakazany, przeciw agitacjom moskiewskim między Rusinami. Odstąpienie polskiej części Galicji nowoodbudowanemu królestwu Polskiemu, stanowiącemu przedmurze od Moskwy, byłoby w interesie Austrji, gdyby otrzymała za to wynagrodzenie na południu. Wobec tych okoliczności powołanie p. Beusta na ministra spraw zewnętrznych, dałoby się łatwo wytłumaczyć, bo były ten minister saski popierał zręcznie ostatnie powstanie polskie, mianowicie zaś nie przeszkadzał działaniu rządu narodowego, który miał swoją siedzibę w Loschwitz."

Mianowanie Beusta ministrem spraw zagranicznych miało już być d. 25. bm. podpisane przez cesarza.

Jako dar z łaski w Pradze spodziewają się subwencji na uspławnienie Wełtawy aż do placu tunelowego, kładkę wiszącą przez Wełtawę koło placu tunelowego, i na wybudowanie mostu kamiennego pod Smichowem.

Warunki traktatu sasko-pruskiego mają być w krótkości następujące: Saksonia przystępuje do Rzeszy północno-niemieckiej. Wojsko saskie będzie zreorganizowane podług planu pruskiego. Tymczasem Königstein otrzyma mieszaną załogę, tudzież Drezno. Wracające z Austrji wojska saskie przechodzą pod dowództwo komenderującego w Saksonii jenerała pruskiego.

Saksonia płaci 10 mililionów tal. kosztów. Prusy otrzymują wyłączne prawo do wykonywania służby telegraficznej w Saksonii. Reprezentacja dyplomatyczna Saksonii będzie uregulowaną wedle zasad, jakie się postanowią dla całej Rzeszy północno niemieckiej.

Z Warszawy donoszą do *Wiener Journal* pod dniem 20. bm.: Spodziewano się tu w. ks. Michała (z Kaukazu) wraz z familią. Nie przyjechał jednak, lecz udał się wprost do Petersburga na wesele następcy tronu. — Branka w Kongresówce rozpoczęła się i odbywa się spokojnie i bez przeszkody. Co dzienniki opowiadają o silnych koncentracjach wojsk na południu państwa moskiewskiego, jest czystym wymysłem.

Księżniczka Dagmara otrzymała przy bierzmowaniu dnia 24. bież. m. imię Marja Feodorówna.

Z Aten umieszcza *Wanderer* telegram z d. 18. bm.: „W sferach urzędowych mówiono, że na wyspie Kandji nowy atak Mustafa baszy nie powiódł się. Po 4dniowej, rozpaczliwej walce, od d. 9. do 12. bm. chrześcianie zmusili Turków do odwrotu pod Keramię koło Kaney.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gościńce i drogi. Poruszona parę razy w dzienniku naszym sprawa gościńców i dróg, mianowicie przeznaczonych do bezpośredniej komunikacji z kolejami żelaznemi, zwróciła na siebie uwagę rządu krajowego. Właśnie czytamy w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* z dnia wczorajszego:

„Nie można wprawdzie żądać, aby wszędzie od wsi do wsi wybudowane były i utrzymywane formalne gościńce, ale na to pilnie baczyć i pilnie o to starać się trzeba, żeby drogi uboczne wszędzie i zawsze w dobrym stanie utrzymane były.

„Dowiadujemy się właśnie, że Jego Ekscelencja c. k. namiestnik okólnikiem z d. 20. bm. wezwał wszystkich naczelników obwodowych i powiatowych, żeby się sprawą tą z największą zajęli gorliwością, żeby każdy w swoim obwodzie lub powiecie starał się o spieszne wynagrodzenie tego, co pod tym względem dotąd często zaniedbywane bywało. Chociaż obecna pora roku nie dozwala pomyśleć o znaczniejszych reperacjach i naprawach dróg ubocznych, to jednak jeszcze w jesieni wiele zrobione być może, zwłaszcza, iż gminy po ukończeniu robót polnych z większą łatwością użyte być mogą do plantowania dróg, kopania rowów, naprawy mostów i t. p. Pora zaś zimowa głównie powinna być użyta do przygotowania materjału na mosty, do zwożenia kamieni i szutru, zwłaszcza tam, gdzie bez wyszutrowania droga w dobrym stanie utrzymana być nie może.

„Urzędy powiatowe, zostające w ciągłej styczności z ludem wiejskim, mają sposobność zachęcania go do utrzymywania dróg pobocznych w należytym stanie, wystawiając mu korzyści, jakie ztąd dla niego samego spływają. Częste zaś podróże urzędników, oraz stosunki z mieszkańcami powiatu, utrzymywać powinny urzędy powiatowe w ciągłej świadomości o stanie dróg i komunikacyj ubocznych i wiejskich.

„Tam gdzie gminy od obowiązku naprawy i należytego utrzymania dróg usuwaćby się miały, okólnik poleca energiczne postępowanie według obowiązujących przepisów o konkurencji i policji drogowej, z zagrożeniem nawet w razie potrzeby środkami przymusowemi. Okólnik zaleca zarazem pilną na to baczność, żeby konkurencja drogowa dotykała zarówno wszystkie warstwy ludności miejscowej bez wyjątku, żeby nikt z pod niej wyjęty, nikt też nie był za nadto obciążony.

„W niektórych powiatach, zwłaszcza tam, gdzie miano większą baczność na utrzymanie dróg ubocznych w należytym stanie, zaprowadzono dla ważniejszych przestrzeni komunikacyjnych inspektorów miejscowych, wyznaczonych z obywateli, przykładających się do konkurencji drogowej. Inspektorowie ci przestrzegają utrzymania dróg w należytym stanie i kierują zarazem naprawą ich i budową. Urządzenie to okazało się bardzo właściwe i odpowiednie, okólnik przeto poleca zaprowadzenie podobnych inspektorów tam, gdzie się tege okaże potrzeba.

„Można mieć nadzieję, że przy światłej gorliwości urzędników powiatowych o utrzymanie dróg ubocznych i wiejskich w należytym stanie, mieszkańcy Galicji nie będą mieli powodu żalenia się w przyszłości na złe drogi, na utrudnione komunikacje, na niemożność dowożenia produktów do stacji dróg żelaznych lub do głównych gościńców. Sprawa ta nader ważna ze względu na rozwój zamożności kraju całego; nie wątpimy przeto, że wykonanie przepisanych środków przez wszystkich mieszkańców kraju w własnym ich interesie chętnie wspierana będzie."

Z Niższej Austrji donoszą dzienniki wiedeńskie, iż zdaniem doświadczonych myśliwców i leśników spodziewać się trzeba tego roku wczesnej i bardzo ostrej zimy. Za powód tej przepowiedni podają oni wczesne odlatywanie ptactwa wędrownego, przelot ogromnych mas gęsi dzikich, srok itp. A przedewszystkiem niemylną oznaką wczesności i surowości zimy ma być podług doświadczenia tych panów okoliczność że wrzos (erica, Heidekraut) tego lata kwitł aż do wierzchu.

Kraków d. 23. października. (*Sprawozdanie targowe.*) Dowóz zboża na granicy wciąż jeszcze bardzo nieznaczny; gdy natomiast pokup w ogóle bardzo ożywiony i żądania są znaczne. Wszystkie gatunki zboża poszły z tego powodu nadzwyczaj wysoko choć na późniejsze dostawy. Żyto płacono tak to, co było na targu, jak na przyszłe odstawy, po 27 do 28 złp.; pszenicę w ogóle 34, 35 i 37 złp., lepsze gatunki po 38 do 50 złp. Jęczmień w ogóle 19 do 20 złp. lepsze gatunki 22 do 24 złp.

Tutaj w Krakowie handel był nadzwyczaj ożywiony i wszystkie gatunki bardzo są poszukiwane, i również po bardzo wysokich cenach płacone, jak niemniej na późniejsze odstawy zamawiane. Pszenicę galicyjską tudzież białą polską kupowano do Prus i do Austrji, i płacono transito po 44. 45 złp. za 192 funtów, galicyjską czerwoną w ogóle złr. 10.80 do 11; lepsze gatunki 11.50 do 11.60 za 172 fnt. w. w. Żyto po po 7.30, 7.50 do 7.75 za 162 ft. w. w. Jęczmień tak samo za granicę 5.75, 6.25 do 6.75 za 142 ft. w. w. Rzepak dalej po górujących cenach sprzedawany, w ogóle złr. 13.25, 13.50 za szczególnie piękne gatunki do 14 złr. za 152 fnt. Rzepak letni złr. 11.50 do 12.50. Koniczyna czerwona i biała bardzo poszukiwana a ponieważ tegoroczna bardzo jeszcze mało pokazuje się, kupowano przeto starą i płacono za czerwoną po 52 do 56 złr.; nową i w nieznacznych partjach po 58 do 62 złr. za 180 ft. Netto białą starą po 65 do 70 złr, nową po 75 złr. 80 centów. (*Cz.*)

(*F.*) **Wiedeń** 25. października. (*Okowita.*) Łatwo można było przewidzieć, że nieustanne podwyższanie się cen zbożowych wpłynie także na podrożenie okowity. Mimo silnej konkurencji, producenci nie mogą robić taniej okowity. Galicja z początku więcej obiecywała, niż jak się teraz pokazuje dać może. Powszechne było tu mniemanie, że kraj ten przy tegorocznych dobrych swoich żniwach będzie mógł produkować taniej okowitę. Tymczasem materjał surowy poszedł i tam znacznie w górę, a z nim razem i gotowy wyrób. Podwyżka cen okowity była zadziwiająca. Nawet w kompetentnych sferach handlowych nie spodziewano się jej. Dowodem na to jest okoliczność, że przed miesiącem jeszcze kupcy i spekulanci nie chcieli żadną miarą wchodzić w większe interesa na dostawę późniejszą. Konsumenci nie zaopatrzyli się nawet na najbliższą przyszłość w towar, i teraz zmuszeni są kupować go drogo.

Zresztą niedostateczne środki przewozu na kolejach żelaznych, sprawiają wielkie trudności w dosyłce, tak, że na tutejszej targowicy we właściwem tego słowa znaczeniu brak okowity. Za zbożówkę i kartoflankę z ręki płacą spekulanci po 60, za melaskę po 58, za zbożówkę na termina w grudniu, lutym, kwietniu po 54 kr. gradus transito. Nie spodziewam się jednak, aby ceny te potrwały dłuższy czas. Początek kampanii gorzelanej a nietylko podrożenie surowego materjału, tudzież przeszkody na kolejach żelaznych zdają się być przyczyną tej nagłej podwyżki cen. Skoro się więcej towaru pojawi na targowicy, ceny natychmiast spadną znowu. Sama wiadomość nawet o nadchodzeniu większych ilości, wpłynie na spadek.

(*P*) **Praga** d. 24. października. (*Ceny zboża.*) Mierzyca pszenicy 81—86ftw. 6.66—7.40, 78—80ftw. 6—6.53; żyta 79—81ftw. 4.90—5.33. 77—78ftw. 4.86; jęczmień 71—74ftw. 3.53 — 3.90, 69 — 70ftw. 3.34—3.46; grochu 4.75, soczewicy 5.60; owsa 48—50ft. 1.65—1.95.

Ceny mąki doznały małej podwyżki, choć wywóz dotąd nie spory, i nie może się zdobyć na takie rozmiary jak węgierski. Z Węgier bowiem szłą mąkę wprost do Paryża. Niedawno transport taki podobał się tak w Paryżu pod względem jakości i doskonałych przymiotów, że pociągnął za sobą bardzo znaczne zamówienia.

(*Mr.*) **Wrocław** 24. października. (*Ceny targowe.*) Mamy ciągle piękną pogodę przy wietrze wschodnim i dość silnych przymrozkach nocnych. Dowozy na naszą targowicę są szczupłe, również podaż z drugiej ręki. Usposobienie jednak handlu jest mocne. Na pszenicę i żyto przy wzmagających się cenach jest dobry popyt. Za szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej 83 funtowej płacono 85—95 srg. (1 srg. = 5 cnt w. a. srebrem), żółtej 85 fnt. 83—94 sgr., ziarno cięższe o 2—3 sgr. droższe; żyto 84 fnt. 66—68 sgr., jęczmień 74 fnt. żółty i jasny 55—57, biały 58—60 sgr., owies 50 fnt. cłowych 30—33 sgr., groch ma dobry popyt i płacą za szefel po 56—68 sgr., bób 80—92 sgr.

Nasiona olejne rzepak zimowy za 150 fnt. cłowych brutto po 174—196, jary 154—176 sgr., lnianka 140—160 sgr.

Nasienie koniczyny po ustalonych cenach łatwy ma odbyt. Za gatunek czerwony

zbioru zeszłorocznego płacą za cetnar cłowy podług jakości 12—16 tal., zbioru tegorocznego 15—18 tal., za gatunek biały 11—28 tal. (1 tal. pruski równa się 1 złr. 57 cnt. srebrem.)

Przyjechali do Lwowa dnia 25. października. Pp. hr. Borkowski W. z Kołtowa, Markowski W. z Moskwy, Banachowicz S. z Poznania, Hauterioe A. z Jetwin, Torosiewicz M. z Połtwi, Nadermann J. z Rohatyna, Scheuerle F. z Wiednia.

Wyjechali ze Lwowa dnia 25. października. Pp. Głaczyński R. i Romanowski A. do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 26. października.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	05
Losy z r. 1860	79	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	709	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	149	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	20
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. a.	127	00

Kurs lwowski, z dnia 26. października.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	01	6	07
Dukat cesarski	6	05	6	12
Moskiewski półimperjał	10	38	10	58
Moskiewski rubel srebrny	1	92	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	63	1	66
Pruski talar kur.	1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	08	72	92
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	66	76	43
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	50	67	33
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	00	68	00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	212	83	215	67
Akcje kolei lwow. czern.	175	67	178	33

Wiedeń 25 października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	70	54	80
„ Pożyczka narod.	67	50	67	70
„ Metaliki na m. k.	59	75	60	00
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	78	50
„ „ „ węgierskie	67	00	68	00
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	75	68	00
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	150	00	151	00
„ „ „ 1854	73	00	73	50
„ „ „ 1860	79	60	79	70
„ „ „ 1864	70	80	71	00
„ „ srebrnej z r. 1864	75	00	75	50
„ „ z r. 1865	77	00	77	50
„ kredytowe	124	00	124	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	18	50	19	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	715	00	717	00
„ anglo-austr.	78	25	78	75
Zakładu kredytowego	150	30	150	50
Kolei półn. Ferdynanda	160	00	160	20
„ galicyjskiej	214	00	214	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	176	00	176	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	89	75	90	00
Galic. Zakł. kred. 4%	70	00	70	75
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	20	108	40
Frankf. n. M. 100	108	40	108	60
Hamb. 100 mark.	96	00	96	25
Londyn 10 fnt.	128	40	129	00
Paryż 100 frank.	51	00	51	10
Warszawa 25. październ.				
Półimperjały rubli	00	00	6	4
Listy zastawne III. ok.	79	75	80	25
„ „ kupon.	61	30	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	67	25	67	75
„ „ „ war.-bydg.	60	00	00	00
Paryż 25. października				
Renta 3%	68	67	00	00

№ 23.418.

UWIADOMIENIE.

W miejskiej szkółce owocowej są następujące gatunki drzewek i szczepów, tudzież krzewów po cenach wedle zatwierdzonego cennika do sprzedania:

	sztuka po	zł. w. a.	c.
Jabłka szczepione		—	35
Gruszki szczepione		—	40
Czeresznie szczepione		—	35
Śliwki szczepione		—	35
Klon pospolity	10 letn.	1	—
Klon pospolity	4 „	—	20
Kasztan dziki	10 „	1	—
Kasztan dziki	6 „	—	20
Kasztan dziki	3 „	—	1
Drzewo Bogów (Ailantus glandulosa)	5 „	—	20
Brzoza	8 „	—	10
Akacja żółta	6 „	—	6
Akacja żółta	5 „	—	5
Deszcz złoty (cytissus laburn.)	6 „	—	15
Deszcz złoty „ „	4 „	—	10
Jasion pospolity	8 „	—	20
Jasion płaczący		—	50
Gledyczya	8 „	—	50
Gledyczya	6 „	—	35
Gledyczya	5 „	—	25
Morwa	8 „	—	15
Morwa	6 „	—	10
Morwa	5 „	—	8
Morwa	4 „	—	6
Morwa	3 „	—	4
Świerk		—	15

	sztuka po	zł. w. a.	c.
Sosna balsamiczna		—	15
Sosna włoska		—	15
Topola piramidalna	10 letn.	—	5[illegible]
Topola piramidalna	6 „	—	20
Topola piramidalna	5 „	—	15
Topola czarna	6 „	—	20
Topola balsamiczna	6 „	—	20
Topola laurolistna	6 „	—	15
Akacja pospolita	10 „	—	30
Akacja pospolita	6 „	—	20
Akacja pospolita	5 „	—	15
Akacja pospolita	4	—	10
Akacja pospolita	3 „	—	5
Porzeczka żółta		—	5
Jaźmin		—	10
Tawuła wierżbolistna (Spireae salcifolia)		—	3
Tawuła ożankolistna (Spireae ulmifolia)		—	5
Tawuła jarzembolistna (Spireae sorbifolia)		—	5
Bez turecki		—	15
Bez zwykły		—	10
Kwaśnodrzew (Rhus typhinus)		—	10
Wierżba elbska (Salix spec. Elbweide)	2 let.	—	10
Wierżba elbska	1 „	—	5

Chęć mający kupienia raczą się bezpośrednio do zawiadowcy szkółki miejskiej, ogrodnika Röhringa zgłosić, gdzie podług potrzeby i życzenia wybrane drzewa, szczepy i krzewy za złożeniem należytości zaraz wydane zostaną.

Magistrat król. stoł. miasta
2864 3—3 Lwów dnia 1. października 1866.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.